Dzisiai 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 42

Poznań, sobota dnia 27 stycznia 1934

Rok 29

B. B. „uchwalił" w Sejmie konstytucję

„Sanacja" „uchwaliła" na posiedzeniu Sejmu konstytucję w ten sposób, że nagle zamieniła swoje tezy konstytucyjne na projekt ustawy konstytucyjnej

Warszawa. (Tel. wł.) W posiedzeniu sejmowem, które rozpoczęło się o godz. 17, opozycja zupełnie nie brała udziału. Ławy opozycji były zupełnie puste. Przemawiali Ukrainiec (radykał Matczak, Michałkiewicz, ks. Szydelski, który wygłosił niesłychanie długą mowę, a wreszcie Białorusin, Jeremicz.

Przed godz. 19 zarządzono 15-minutową przerwę, poczem o godz. 19 wznowiono posiedzenie. Ławy P. P. S., ludowców, N. P. R. i Ch. D. zupełnie puste. Również ławy mniejszości narodowych. Na ławach Stronnictwa Narodowego posłowie Rymar i Stanisław Stroński, którzy przyszli jako obserwatorzy.

Marszałek: — Wznawiam posiedzenie. Do głosu nikt się nie zapisał.

Pos. Car: — Proszę o głos.

Marszałek: — Głos ma pos. Car.

Pos. Car: — Wysoka Izbo, ponieważ, jak wynika z oświadczeń wszystkich przedstawicieli opozycji, opozycja nie interesuje się zagadnieniem naprawy ustroju, przeto sądzę, że niema przeszkód, aby załatwić tę sprawę odrazu. Wnoszę, aby tezy, które dzisiaj przedłożyliśmy, uznać za projekt konstytucji. (Oklaski na ławach B. B.). Wnoszę, aby w druku 880 zamiast tytułu „tezy konstytucyjne" umieścić tytuł „Ustawa konstytucyjna", a numery tez oznaczyć jako numerację poszczególnych artykułów. (Huczne oklaski na ławach BB.).

Pos. Stroński Stanisław: — Proszę o głos.

Marszałek: — Czy w sprawie formalnej?

Pos. Stroński: — Tak.

Marszałek: — Głos ma w sprawie formalnej pos. Stroński.

Pos. Stroński: — Wniosek, który przed chwilą został postawiony, jest całkowicie niezgodny z konstytucją i regulaminem. Jako ustawa musi być traktowany według art. 3, to znaczy musi przejść przez trzy czytania, a oprócz tego jako ustawa w przedmiocie zmiany konstytucji musi być traktowany jak art. 125 przewiduje. Skutkiem tego wniosek ten jest regulaminowo całkiem niedopuszczalny.

Pos. Car: — Stawiam wniosek o uzupełnienie porządku dziennego oraz skrócenie postępowania formalnego w myśl art. 18 a i b regulaminu.

Marszałek: — Jest zgłoszony wniosek pos. Cara. Kto jest za wnioskiem zechce wstać. Wniosek został uchwalony większością głosów. Wobec tego, zgodnie z powyższą uchwałą, przystępujemy do głosowania nad ustawą konstytucyjną. Kto jest za ustawą zechce wstać. — Stwierdzam niewątpliwą większość dwóch trzecich, wymaganą przez art. 125 konstytucji. Przystępujemy do trzeciego czytania. Kto jest za ustawą w trzeciem czytaniu zechce wstać. Stwierdzam tę samą większość dwóch trzecich. Stwierdzam, że ustawa konstytucyjna została uchwalona przez Sejm w 2 i 3 czytaniu.

Oklaski na ławach B. B. Posłowie, stojąc, śpiewają pierwszą brygadę. Sławek całuje się z Carem, Makowskim i Podoskim. Głosy: „Niech żyje płk. Sławek, niech żyje marsz. Świtalski!"

Posiedzenie trwa jeszcze kilka minut. Do komisji odesłano dwa drobne przedłożenia rządowe.

O następnem posiedzeniu posłowie będą zawiadomieni na piśmie.

Po uchwaleniu konstytucji premjer Jędrzejewicz, marszałek Świtalski i płk. Sławek udali się natychmiast na Zamek i uwiadomili p. Prezydenta o wypadkach.

Do późnego wieczora obradowały polskie kluby opozycyjne nad wytworzoną sytuacją.

Ustawa przechodzi obecnie do Senatu, gdzie B. B. ma, jak wiadomo, dwie trzecie większości. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Klub Narodowy powziął rezolucję w sprawie uchwały, przeprowadzonej przez BB w Sejmie, ale rezolucja ta uległa konfiskacie. (w)

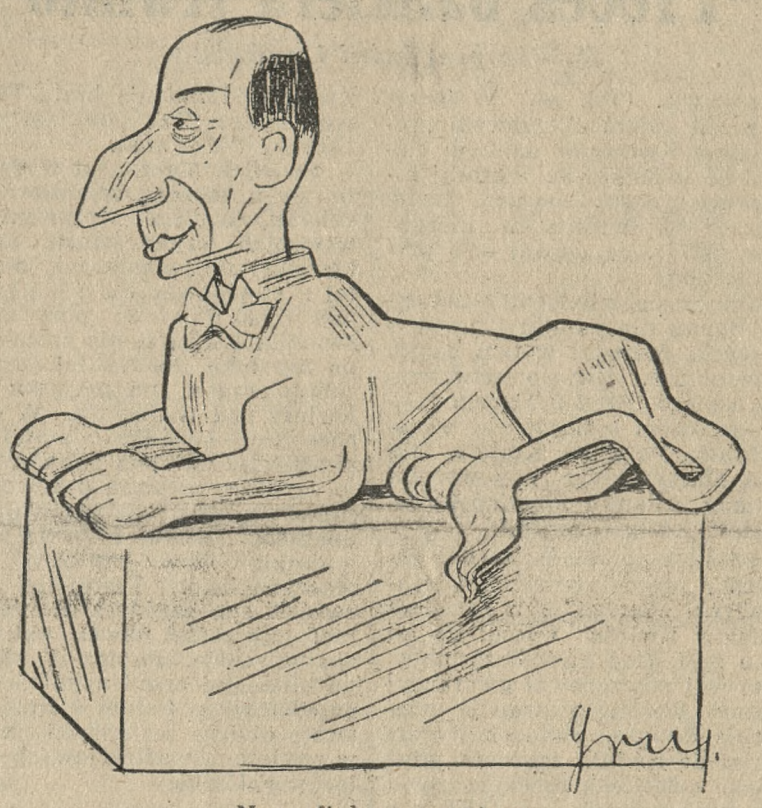

Nasz sfinks zagraniczny.

Ułaskawienie

Wilno. (Tel. wł.) Prośba do Pana Prezydenta R. P. o ułaskawienie skazanego na śmierć ordynansa Kulki, nie pozostała bez skutku. Ułaskawienie nadeszło, gdy już poczęto czynić przygotowania do egzekucji. Kara śmierci została Kulce zamienioną na karę więzienia i to na przeciąg lat piętnastu. Jak wiadomo Kulka zamordował gospodynię domu Garfinkielową, aby jej nie wręczyć przekazanych pieniędzy za dzierżawę komornego.

Drugi atak gazowy na Warszawę

Warszawa. (Tel. wł.) W marcu odbędzie się drugi atak gazowy na Warszawę. (w)

Inż. Zaremba przeciw dziennikarzom warszawskim

Echa sensacyjnego procesu Rity Gorgonowej

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas procesu Gorgonowej w Krakowie w prasie ukazywały się najrozmaitsze informacje, dotyczące głównych bohaterów morderstwa w Brzuchowicach. Niemała uwaga opinji publicznej zwrócona była na osobę Henryka Zaremby, uważanego powszechnie za moralnego sprawcę późniejszych wypadków.

To też w pewnym gorącym momencie procesu w prasie lwowskiej ukazała się notatka, że Henryk Zaremba zabił w młodości swego brata, uderzywszy go szczotką w głowę, że maltretował swą matkę, która umarła w nędznej izdebce w niedostatku i biedzie, że siostra jego była chora umysłowo i przebywała w domu zdrowia, że miał on nieślubnego syna oraz że wobec tych wszystkich cech patologicznych w rodzinie, zrozumiałe jest, że główny świadek oskarżenia, Staś Zaremba, zdradza objawy obciążenia i trzeba go uważać za umysłowo chorego.

Z prasy lwowskiej artykuły te przedostały się do Warszawy i były publikowane przez „Ekspress Poranny" i „Dobry Wieczór".

Henryk Zaremba, po powrocie do Warszawy, dowiedziawszy się o tych rewelacjach, poczuł się dotknięty ich treścią i wystąpił ze skargą przeciwko redaktorom odpowiedzialnym owych pism.

Na procesie oczekiwano powszechnie wielkiej sensacji, jednakże do tego nie doszło, gdyż rzecznicy obu stron zamknęli się w pokoiku, przylegającym do sali rozpraw, i przez długi czas wiedli ożywione narady. Później okazało się, że pomiędzy stronami została zawarta ugoda.

Zredagowano wspólną deklarację, z której wynika, że redakcje wspomnianych pism drukowały artykuły, opierając się jedynie na artykułach, drukowanych w lwowskich pismach „Chwila" i „Gazeta Poranna". Prawdziwości podanych tam faktów redakcje nie podtrzymują, o czem musi się ukazać odpowiednie sprostowanie na łamach zaskarżonych pism.

Po zawarciu tej umowy strony pogodziły się i p. Henryk Zaremba z miną zadowoloną opuścił gmach sądu.

Skradli cały dom

Wilno (Tel. wł.) W nocy z 22. na 23. bm. w wiosce Śniłowicach nieznani sprawcy rozebrali i wywieźli cały dom, pobudowany przez byłego obywatela amerykańskiego, który sprowadził się do Polski.

Jak zdołało wykazać śledztwo, kradzieży dokonali dwaj bezrobotni cieśle, którzy skradziony materjał wywieźli i ukryli w lesie.

Cały materjał zdołano niewykrytym złodziejom odebrać. Kto jednak postawi rozebrany dom na nowo?

Samobójstwo w pociągu

Warszawa. (Tel. wł.) W południe w pociągu z Rembertowa do Warszawy zastrzelił się 28-letni Majewski. Powód samobójstwa nieznany. (w)

Baden Powell

Londyn. (PAT.) Stan zdrowia naczelnego Skauta, lorda Baden Powela uważany był wczoraj za wysoce niebezpieczny. Pod wieczór jednak chory poczuł się lepiej i noc dzisiejszą przebył spokojnie. Jak wiadomo, lord Baden Powel poddał się 3 stycznia poważnej operacji wewnętrznej, która jednak okazała się niedostateczną i musiała być powtórzona 20 stycznia.

Znaczek pocztowy kosztuje tyle co bochenek chleba

Sen. Głąbiński (Klub Nar.) wskazuje, że taryfa pocztowa w Polsce jest najwyższą w Europie

Warszawa (Tel. wł.). W senackiej komisji skarbowo-budżetowej, przy rozprawie nad budżetem ministerstwa poczt i telegrafów, sen. Głąbiński poruszył sprawę naszych taryf, które są najwyższe w Europie, gdy kraj należy do najbiedniejszych. Znaczek pocztowy kosztuje tyle, co bochenek chleba. Ludność odzwyczaja sie od korespondowania.

Jeden z senatorów B. B. poruszył sprawę „Łącznika Pocztowego", który ma do dyspozycji cały aparat pocztowy. Z tem pismem nie może konkurować żadna gazeta, a nawet dzienniki polityczne, bo każdy listowy przyjmuje przedpłatę, sprzedaje egzemplarze, a wszystkie urzędy przyjmują ogłoszenia. Treść numeru niema nic wspólnego z pocztą, życiem pocztowem i pocztowcami.

Min. Kaliński oświadczył, że zarządził zmianę co do treści. (w.)

Podpisanie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji

Układ zawarty został na 10 lat

Warszawa. (PAT.) W dn. 15 listopada r. ub. w rozmowie między posłem R. P. w Berlinie a kanclerzem Rzeszy ustalone zostały i podane do powszechnej wiadomości zgodne zamiary obu rządów, polskiego i niemieckiego, aby traktować w drodze bezpośrednich rokowań w sprawach, dotyczących obu krajów, oraz aby wyrzec się w stosunkach wzajemnych wszelkiego stosowania przemocy. W związku z tem rząd Rzplitej i rząd Rzeszy przeprowadziły rokowania celem doprowadzenia do skutku, w myśl powyższej rozmowy, wiążącego porozumienia, dotyczącego przyszłego kształtowania się wzajemnych stosunków.

Rokowania te zostały wczoraj zakończone. Poseł polski w Berlinie i min. spraw zagr. Rzeszy podpisali dn. 26 stycznia rb. przed południem w urzędzie spraw zagranicznych następujący układ:

Rząd polski i rząd niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko - niemieckich przez bezpośrednie porozumiewanie się jednego państwa z drugiem. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą deklarację położyć podstawy dla przyszłego kształtowania się tych stosunków. Oba rządy wychodzą przytem z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju między ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie. Wobec tego są one zdecydowane oprzeć swe wzajemne stosunki na zasadach, zawartych w pakcie paryskim z 27 sierpnia 1928 r. i pragną określić bliżej zastosowanie tych zasad, o ile chodzi o stosunki polsko - niemieckie. Przy tem każdy z obu rządów stwierdza, że przyjęte przezeń dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi tych wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą deklaracją i przez tę deklarację nie są naruszone. Poza tem oba rządy stwierdzają, że niniejsza deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które zgodnie z prawem międzynarodowem należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw.

Oba rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły między niemi sprawy sporne, którychby się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba rządy będą szukały ich rozwiązania w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnem porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przyczem w razie potrzeby nie uchybia to możności zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takich wypadków w innych obowiązujących porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy celem załatwienia tego rodzaju spraw spornych. Stworzona na powyższych zasadach gwarancja pokoju ułatwi obu rządom doniosłe zadanie znajdowania dla zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych rozwiązania, opartego na sprawiedliwem i słusznem wyrównaniu obustronnych interesów. Oba rządy są przeświadczone, że stosunki między ich krajami będą się w ten sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego współżycia, co nietylko dla ich obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.

Niniejsza deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie. Deklaracja pozostanie w mocy w ciągu 10 lat, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. W razie, jeżeli żaden z obu rządów nie wymówi jej na 6 miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona moc w dalszym ciągu, potem jednak każdy rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie z terminem 6-miesięcznym.

Akt sporządzono w 2 egzemplarzach, w języku polskim i niemieckim.

Berlin. (PAT.) W dn. 26 bm. o godz. 11 podpisany został w niemieckim urzędzie spraw zagr. między Polską a Niemcami układ o nieagresji.

W imieniu rządu polskiego podpisał układ poseł polski min. Józef Lipski, ze strony zaś niemieckiej min. spraw zagr. Rzeszy, bar. v. Neurath.

Proces bankiera Kwinto

Dzieje przyjaźni i nadużyć

Warszawa. (Tel. wł.) W toczącym się przed sądem okręgowym procesie bankiera Kwinty w dalszym ciągu badani są świadkowie. Wczoraj zeznawał główny poszkodowany Eugenjusz Mączyński, kupiec, u którego Kwinto w 1927 r. garażował swe prywatne samochody.

W swoim czasie, gdy Kwinto był dyrektorem Banku dla handlu i przemysłu, Mączyński posiadał w tym banku złożone pieniądze. Kwinto przestrzegał Mączyńskiego przed grożącem bankowi bankructwem i Mączyński wycofał swe wkłady. Poza tem Kinto w 1929 r. ostrzegł Mączyńskiego, aby wycofał swoje wkłady z Banku Ziemiańskiego, co Mączyński istotnie uczynił.

Dalej świadek opowiada, że gdy założył w 1927 r. przedstawicielstwo francuskiej fabryki „Berliet" syn bankiera inż. Stanisław Kwinto wszedł do tej firmy jako posiadacz dwóch udziałów. Gdy Mączyński potrzebował gwarancyj wobec firmy „Berliet" gwarancję przejął na siebie Kwinto. Świadek stwierdza, że miał do Kwinty zaufanie, gdyż znał go jako człowieka oszczędnego i nigdy nie przypuszczał, aby Kwinto mógł popełnić nadużycia.

W dalszych zeznaniach Mączyński opowiada, w jaki sposób doszło do otwarcia rachunku na fałszywe nazwisko Tadeusza Piotrowskiego. Mączyński twierdzi, że stało się to z inicjatywy i za namową Kwinty, u którego rzekomo wielu hrabiów i adwokatów miało konta pod pseudonimami. Ponieważ świadek był wówczas w znacznych trudnościach finansowych po sprzedaniu firmy „Autopalace", za której zobowiązania osobiście odpowiadał, zgodził się na propozycję bankiera. Fikcyjne nazwisko utworzył, według rady Kwinty, od imienia brata Tadeusza i syna Piotra. Tak powstało nazwisko: Tadeusz Piotrowski.

Świadek Mączyński w dalszych zeznaniach zarzuca rejentowi Zaborowskiemu, że ulegał wpływom Kwinty i w swoich czynnościach urzędowych kierował się pobudkami, wynikającemi z powinowactwa z bankierem. Suma 5 000 dolarów, pożyczona przez świadka Kwincie, nie została wpisana na hipotekę toruńskiej fabryki, lecz zabezpieczona na majątku ziemskim Kwinty pod Warszawą. W czasie nieobecności świadka majątek został przepisany na syna bankiera, a Kwinto zapytany przezeń o powody przepisania wyjaśnił, że przewiduje rychłą upadłość banku i przez przepisanie majątku chce uratować pieniądze Mączyńskiego. Pieniądze te miał zwrócić syn bankiera Stanisław i sporządzony został nawet akt rejentalny w tym sensie. Ponieważ stało się to na kilka dni przed upadłością, akt nie przedstawiał żadnej wartości. Straty swoje oblicza Mączyński na 170 000 zł w papierach wartościowych i 5 000 dolarów gotówką.

O „mieczyki Chrobrego"

Jak nam donoszą, w niektórych miejscowościach województwa poznańskiego funkcjonarjusze policji państwowej znowu odbierają „mieczyki Chrobrego", noszone w klapach marynarek przez członków lub sympatyków organizacyj narodowych.

W **Pobiedziskach** w czasie rozprawy w sądzie grodzkim komendant P. P. p. Pawlak kazał zdjąć „mieczyk Chrobrego" członkowi Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego, p. Kazimierzowi Radeckiemu z Bugaju pod Pobiedziskami i odebrał mu „mieczyk", zagroziwszy mu równocześnie pociągnięciem do odpowiedzialności za noszenie tego znaczka.

We **Wrześni** komendant posterunku P. P., Schreiber przeprowadził rewizję osobistą u p. Feliksa Kręglewskiego w poszukiwaniu „mieczyka Chrobrego". W czasie tej rewizji p. Kręglewskiego rozebrano do naga. P. Kręglewskiemu odebrano ostatecznie „mieczyk" za pokwitowaniem.

Funkcjonarjusze policji uzasadniali w obu wypadkach odbieranie „mieczyka" tem, że Związek Młodych Narodowców, funkcjonujący na zasadzie dawnej ustawy o stowarzyszeniach, przestał istnieć z dniem 31 grudnia 1933 r., i że starostowie w pismach, donoszących o tem, zakazali noszenia odznak organizacyjnych.

Wobec tego należy stwierdzić, że „mieczyk Chrobrego" nie był wcale odznaką organizacyjną Związku Młodych Narodowców. Od zarządzeń policji będą wniesione odwołania do sądu.

Wiadomości krajoznawcze

W najbliższą sobotę, t. j. dnia 27 bm. wykład dr. Smoluchowskiego o wędrówkach po jeziorach Wileńszczyzny nie odbędzie się. Przełożono go na dzień 3 lutego. Tej soboty natomiast w sali Śniadeckich w Collegium Medicum o godz. 18 odbędzie się wieczór krajoznawczy, poświęcony sprawie parku narodowego. Referaty wygłoszą prof. Grochmalicki i prof. Wodziczko. Pol. Tow. Krajoznawcze wzywa swoich członków i wszystkich, którym drogą jest sprawa utrzymania przyrodzonego piękna Tatr, aby się licznie zjawili na tem zebraniu. Niech się odezwie silny głos kulturalnego Poznania przeciw zamiarom uczynienia z Tatr kawiarni i dancingu!

W niedzielę, dnia 28 bm. Pol. Tow. Krajoznawcze urządza wycieczkę pod przewodnictwem prof. Kilarskiego. Zbiórka o godz. 10 obok Muzeum Wojskowego (ul. Fr. Ratajczaka). W programie zwiedzenie południowo-wschodniej połaci miasta. Gdy się słońce pokaże, niechybnie wywabi ono wycieczkę poza miasto. Nieczłonkowie P. T. K. opłacają na rzecz towarzystwa 20 gr. za uczestnictwo. — Wkładka P. T. K. na rok 1934 wynosi 6 zł, wpisowe 1 zł. Przyjmuje księgarnia św. Wojciecha i Urząd Międzynarodowych Targów Poznańskich (ul. Focha 18). Telefon Towarzystwa 34-49.

Przepowiednia pogody na sobotę: Po porannych mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba w dzień pogoda słoneczna o zachmurzeniu wzrastającem, począwszy od zachodu kraju. Nocą umiarkowany mróz, w dzień wzrost temperatury powyżej zera. Słabe, potem umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

Zgłoszenia urzędników na emeryturę

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu zaszeregowania urzędników państwowych władze centralne są przeciążone pracą przygotowawczą. Chodzi o wysłanie kilkudziesięciu tysięcy listów, zawiadamiających o przeniesieniu urzędników do niższych grup uposażeniowych.

Wielu urzędników, aby nie stracić praw do wyższego stopnia emerytalnego, zgłosiło podania o przeniesienie na emeryturę. (w)

„Jakiż to ciekawy człowiek! O wszystkiem można z nim mówić"... tak mówią w towarzystwie o ludziach, którzy pilnie czytają dobre czasopisma i czerpią stamtąd materjał do rozmowy. Kupujcie i czytajcie „Ilustrację Polską".

W. J. LOCKE

SZOFER TRIONA

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy)

96)

— Nie rozumiem, jak pan mnie może lubić — rzekła, gdy skończył z fajką.

— Lubić panią?

— Jesteśmy tacy różni pod każdym względem.

Zajrzał jej w oczy i jakby się domyślił

— Czy pani nudno w Medlow? Chciałaby pani przygód?

Zdjęta upokorzeniem, zaprotestowała impulsywnie:

— Och! nie! Tu taki niebiański spokój. Nic mi więcej nie potrzeba.

I wmówiła w siebie, że jest zadowolona.

Przyszła wiosna. W ogrodzie za domem zakwitł bez i laburnum, a buki okryły się delikatną zielenią. Oliwja siedziała w słońcu z książką na kolanach, ale nie czytała. Wspominała czarodziejską wycieczkę do Richmond Parku. Oczy miała we łzach. Zatęskniła do Aleksego takiego jaki był wtedy. Teraz, gdzie go losy nosiły? Po Polsce.

Z oszklonych drzwi gabinetu wyszedł na ogród major z listem w ręku. Twarz miał poważną. Oliwja wstała.

— Nie wiem, czy powinienem pani ten list pokazać, ale może później nie przebaczyłaby mi pani, gdybym go ukrył.

Wydała zdławiony okrzyk.

— Aleksy?

— Tak.

Podchwyciła list tak skwapliwie, że majora zakłuło w sercu. Musiała jeszcze kochać tamtego.

— Niema żadnej konkretnej wiadomości.

Nie usłyszała. Czytała.

List był wysłany z Warszawy i brzmiał tak:

„Szanowny panie!

Mój przyjaciel Jan Brigge polecił mi, abym, w razie gdyby go co spotkało, dał znać panu. Otóż musiało go coś spotkać, gdyż nie wypełnił zobowiązania, którego się podjął z entuzjazmem i dobrą wiarą. Miał przyjechać w oznaczony dzień do Warszawy, żeby tu wstąpić do armji polskiej. Był zaopatrzony w bilet, paszport i listy polecające do Warszawy i Pragi, ale nie zjawił się ani tu, ani tam i nie przysłał żadnego usprawiedliwienia. Przypuszczenie, że mógł w ostatniej chwili zmienić zamiar, jest nie do pomyślenia. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości.

List ten ma zatem podwójny cel: poinformować Pana o tych faktach i poprosić wzamian o ewentualne wieści o człowieku, którego kocham i szanuję.

Z poważaniem

Paweł Bronowski."

Oliwja zbladła i oddała majorowi list drżącą ręką.

— Musiał go spotkać jakiś wypadek — zauważył Olifant.

— To, co zawsze — odpowiedziała z goryczą. — Mówi jedno, a robi drugie. Jedno kłamstwo więcej.

— Jechał do Polski.

— Ale nie pojechał.

— Skąd pani może wiedzieć?

— O nim można wiedzieć napewno tylko to, że zawsze kłamie. Może pan przypuszcza, że zginął w wypadku kolejowym w drodze do Pragi? — zaśmiała się pogardliwie. — Pan jest za dobry na ziemskie stosunki. Gdyby pan przyłapał złodzieja z ręką w pańskiej kieszeni, któryby panu powiedział, że chciał zobaczyć, która godzina na pańskim zegarku, toby mu pan uwierzył. Ja mam doświadczenie. Mąż lubi się wybierać w fikcyjne podróże. Pamięta pan wyprawy do Finlandji?

Więc, podług pani, gdzie on teraz może być?

— Nie wiem. W każdym razie nie w Polsce. Napewno tam nie pojechał.

— Mógł panią wprowadzić w błąd — upierał się major — ale w jakim celu zwodziłby tego, jak się zdaje, bardzo sympatycznego Polaka?

— Bo on wszystkich zwodzi — westchnęła. — Czy pan nie rozumie? On stale gra komedję. Nie potrafi być szczery. Domyślam się, jak to było. Udał się do tego Bronowskiego, widocznie znajomego z Rosji, z myślą, żeby zatrzeć przedemną ślad. Polska jest romantycznym krajem i leży strasznie daleko. Aleksy nie potrafi nic działać prosto. Nie poprzestaje na pseudoprojekcie podróży do Polski, musiał jeszcze udać bohatera, gotowego walczyć o wolność obcego narodu. Napisawszy do mnie list, zrzucił kołpak bojowy i pojechał do Pernambuco czy do Haverstock Hill.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Inauguracyjne posiedzenie nowej rady miejskiej w Toruniu

Agenci policji tajnej na galerji i w kuluarach rady miejskiej

Toruń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowej rady miejskiej, liczącej obecnie 40 radnych zamiast, jak dotychczas 42.

Po odebraniu przyrzeczenia od radnych, krótkie przemówienie wygłosił prezydent miasta p. Bolt, który zreasumował pokrótce prace i działalność korporacyj miejskich w ubiegłej kadencji, kiedy praca ta zmierzała głównie do stworzenia w Toruniu ośrodka wszystkich władz państwowych drugiej instancji. Zamierzenia te zostały zrealizowane tylko częściowo przez przeniesienie do Torunia dyrekcji P. K. P. z Gdańska. Nowa rada miejska ma za zadanie kontynuowanie wysiłków w tym kierunku. W zakończeniu prezydent złożył nowej radzie miejskiej życzenia, aby działalność jej zapisała nową chlubną kartę w dziejach miasta.

W odpowiedzi zabrał głos prezes Koła Narodowego p. Michałek, były przewodniczący dawnej rady miejskiej, który podkreślił zasługi prez. Bolta dokoła spraw miejskich, a zwłaszcza jego niezmordowane wysiłki, uwieńczone pomyślnym rezultatem, w kierunku ściągnięcia do Torunia dyrekcji P. K. P. Mówca zaproponował rezolucję, wyrażającą podziękowanie wojewodzie pomorskiemu p. Kirtiklisowi, tudzież prezydentowi miasta p. Boltowi za starania w tej sprawie. Rezolucja ta została przyjęta.

Następnie dokonano wyboru komisyj miejskich: finansowej, administracyjnej i rewizyjnej. Klub Narodowy i B. B. podzieliły się mandatami, przyczem Klub Narodowy przyjął na swoją listę jednego radnego z klubu N. P. R., liczącego tylko trzech członków. Do pierwszych dwóch komisyj wybrano po ośmiu radnych, do rewizyjnej trzech.

Klub „sanacyjny" wyszedł z wyborów z liczbą 19 mandatów, Klub Narodowy 16, N. P. R. 4. Jeden przedstawiciel N. P. R., Władysław Stępniewski, były policjant a obecnie dzierżawca restauracji, ubiegający się o koncesję, porzucił szeregi N. P. R. i zgłosił akces do klubu „sanacyjnego", na którego ławach w dniu dzisiejszym zasiadł. Dzięki temu klub B. B. liczy 20 członków, czyli dokładnie połowę.

Po posiedzeniu konstytucyjnem odbyło się posiedzenie wyborcze dla wyboru czterech ławników magistratu. W głosowaniu tajnem mandaty zostały podzielone po połowie. Z Klubu Narodowego wszedł dr. Stanisław Woyda, a z N. P. R. dr. Taudeusz Michejda.

Galerja dla publiczności była zapełniona. Powszechnie komentowano nienotowany dotychczas w kronikach Torunia fakt obecności agentów policji tajnej nietylko na galerji, ale nawet w przedpokoju sali rady miejskiej, dokąd zazwyczaj mieli wstęp tylko członkowie magistratu, radni i przedstawiciele prasy. wd.

Jak lokaj zamordował hr. I. Dzieduszyckiego?

Wiedeń. (Tel. wł.) Zamordowany przez swego lokaja w Sarajewie hr. Józef Dzieduszycki, przybył przed kilkudziesięciu laty do Bośni w charakterze wyższego urzędnika państwowych lasów podczas okupacji Bośni przez Austrję. Po ustąpieniu ze służby państwowej osiadł na stałe w Sarajewie. Manja oszczędności przerodziła się u Dzieduszyckiego w chorobliwe skąpstwo.

Niedawno hr. Dzieduszycki przyjął do służby młodego chłopca, Wasyla Hromo, którego znalazł głodnego i zmarzniętego na ulicy.

Ostatnio Dzieduszycki zachorował i musiał leżeć w łóżku. Wtedy przygarnięty chłopiec powziął myśl zamordowania hrabiego, aby go obrabować. Gdy chory polecił służącemu poprawić kołdrę, chłopiec zarzucił kołdrę na głowę hrabiego i zaczął go dusić. Po paru minutach Dzieduszycki był martwy. Wówczas zbrodniarz przeszukał całe mieszkanie, ale znalazł zaledwie 120 denarów, czyli 15 złotych.

Zbrodniarza schwycił urzędnik sądowy Brezancicz, sąsiad hrabiego, który zaniepokojny tem, że hrabia nie wyszedł po południu na przechadzkę, przybył do niego w odwiedziny. Aresztowany Wasyl Hromo przyznał się do zbrodni i opisał przebieg zamordowania swego chlebodawcy.

Przed pogrzebem śp. Bolesława Koreywy

Wiadomość o nagłym zgonie b. prezesa Związku Literatów w Poznaniu śp. Bolesława Koreywy wywołała szczere współczucie i głęboki żal w kołach towarzyskich, literackich, dziennikarskich i artystycznych naszego miasta. Wymownym dowodem uznania dla działalności Zmarłego są liczne depesze kondolencyjne, napływające na ręce wdowy z różnych stron Polski.

Pogrzeb śp. Bolesława Koreywy odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 14 z kostnicy szpitala miejskiego.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś „Cyganerja" z gościnnym występem primadonny opery warszawskiej, Heleny Lipowskiej, która na ostatnim występie jako Butterfly odniosła wielki sukces. Dyryguje dyrektor Zygmunt Latoszewski.

W niedzielę po południu operetka „Lalka" z Fontanówną w roli tytułowej.

W niedzielę wieczorem odegrane zostaną dwie opery „Cavalleria rusticana" i „Pajace" w częściowo zmienionej obsadzie. Santuzzę odśpiewa Aniela Tomkiewiczówna, laureatka międzynarodowego konkursu śpiewaczego w Wiedniu, Turridu — W. Łuczyński, Canio — A. Raczkowski.

Z Teatru Polskiego

Dziś arcywesoła komedja „Arleta i zielone pudła". Jutro po południu po cenach zniżonych „Dom otwarty"; wieczorem wielkie dzieło Szekspira „Hamlet".

Z Teatru Nowego

Dziś oraz jutro i w poniedziałek awangardowy komedjo - reportaż „Pieniądz nie jest wszystkiem".

W niedzielę o godz. 3,30 po poł. po cenach zniżonych „Pieniądz nie jest wszystkiem".

RECENZJE KINOWE

Kino „Oświatowe T. C. L." (dawn. Stylowe) wyświetla film p. t. „Krysia Leśniczanka". Znane z popularnej operetki losy miłości cesarza i pięknej córki leśniczego przedstawione są tutaj w starannej oprawie. Dwór Marji Teresy, stylowe stroje bogate dekoracje i tłumy statystów podnoszą atrakcyjność miłego filmu. W roli tytułowej ma dużo wdzięku Lya Mara. Harry Liedtke przypomina się tu z najlepszych swych czasów, kiedy to cieszył się dużą popularnością. Zabawne epizody, wynikające przy zetknięciu się naiwnej wiejskiej dziewczyny z cesarskim dworem, wprowadzają do sielankowej akcji dużo humoru.

Nadprogram — film popularno - naukowy oraz wesoła komedja. (vér.)

PAMIĘTAJ O ZBIÓRCE NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ.

Samobójstwo studentki

W hotelu przy ul. Grunwaldzkiej targnęła się na życie studentka Gabrjela Przybyłówna z Poznania (ul. Marsz. Focha 27). Studentka przybyła do hotelu z wizytą do dwu młodych oficerów. Po kilkugodzinnej wizycie oświadczyła, że czuje zniechęcenie do życia. W pewnej chwili wzięła rewolwer i strzeliła do siebie, raniąc się w pierś.

Desperatkę opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala miejskiego. (kl)

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **W sobotę, 27 stycznia, o godz. 18-tej** w sali Śniadeckich Coll Medicum, ul. Fredry 10, odbędzie się **zebranie publiczne,** zorganizowane przez przedtsawicieli towarzystw turystycznych, krajoznawczych i przyrodniczych, w celu poparcia sprawy najszybszej realizacji ustawy o ochronie przyrody i utworzenia Narodowego Parku Tatrzańskiego.

KALENDARZYK

Sobota, 27 stycznia 1934.

Słońce: wschód 7.42; — zachód 16,29; — długość dnia 8 godz. 47 min.
Kal. rzk: Jan Złotousty; — jutro Walery, Karol W. Ces.
Kal. słow.: Przybysław; jutro Radomir.

Zebrania

Dziś o 17 Stow. Chrześcij. Narod. Naucz. Szkół Powsz. — walne zebranie w I. szkole wydziałowej;
o 18 Stow. Techników w ognisku na Św. Marcinie 21;
o 18 Miłośnicy Przyrody — zebr. publiczne w sali Śniadeckich Coll. Medicum ul. Fredry 10;
o 18 Polskie Tow. Fizyczne w sali Nenckiego Collegium Medicum U. P.;
Jutro o 9,30 Stow. Urzędników Pozn. Samorządu Wojewódzkiego z okazji walnego zebr. delegatów nabożeństwo w kościele Św. Kazimierza na Śródce;
o 10 Wydział Uczennic Cechu krawiectwa damskiego w Domu Rzemieśln;
o 10 Pozn. Zjedn. Amat. Tow. Hodowli Kanarków walne zebr. u p. Świtalskiego ul. Podgórna 13;
o 11 Zjednoczenie Podmistrzów Budowlanych walne zebr. u p. Beyerowej pl. Bernardyński 2;
o 14 Katol. Tow. Przemysłowców (Główna) walne zebr. u p. Księżyka, ulica Główna 38;
o 14,30 Tow. Krawców walne zebr. u p. Gaworskiej Nowy Rynek 4;
o 15 Tow. Św. Władysława (Wilda) walne zebr. w Domu Rzemieśln.;
o 16,45 Pap. Dzieło Rozkrz. Wiary (Fara) walne zebr. w sali parafjalnej, ul. Gołębia 1;
o 17 Stow. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Róż. walne zebr. w Domu Królowej Jadwigi;
o 17 Tow. Przemysłowców (Św. Łazarz) walne zebr. w sali Zw. Kol. ul. Spokojna 24;
o 19 Bractwo Wstrzemięźliwości (Fara) w salce nad zakrystją, ul. Gołębia 1;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Józefy Faustmannowej o godzinie 15,20 z kaplicy cment. na Dębcu. Śp. Marji Michałowskiej o godz. 16

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Cyganerja".
Teatr Polski: Dziś — „Arleta i zielone pudła".
Teatr Nowy: Dziś — „Pieniądz nie jest wszystkiem".

Audycja muzyki współczesnej

W poniedziałek, 29 stycznia o godz. 20,30 w sali Konserwatorjum kolejna audycja muzyki współczesnej, urządzona staraniem Pozn. Tow. Oratoryjnego.

W programie pieśni: Straussa, Debussy'ego, Faure'go, Szymanowskiego w wykonaniu p. Beckiej - Frankiewiczowej — oraz utwory skrzypcowe Hindemitha i Tocha w wykonaniu p. Kamionki (skrzypce) i p. Padlewskiej (fortepjan). Do pieśni akompanjuje p. Kassern. W kronice historja teatru czeskiego w Pradze, opowiedziana przez p. Z. Svobodę.

Z ESTRADY

VIII Koncert Symfoniczny

Dwa dzieła chóralne Witolda Maliszewskiego, z któremi zapoznał się Poznań (w zeszłym roku „Requiem", obecnie „Missa Pontificalis") stanowią ważne pozycje dlatego, że wzbogacają polską literaturę chóralną nietylko nominalnie, ale i praktycznie.

Nie można twierdzić, aby dotychczas na chóry u nas nie pisano. Owszem. Ale za małemi wyjątkami są to pozycje nieużyteczne, bo albo nic nie warte, albo najeżone tyloma trudnościami technicznemi i stylistycznemi, że cofa się przed niemi i słuchacz i wykonawca. Nie świadczy to dodatnio ani o jednym ani o drugim, ale z faktem tym musimy się niestety liczyć, i to tem więcej, im bardziej nam zależy na budowaniu kultury muzycznej od podstaw. Podstawy te stanowią z jednej strony szerokie rzesze słuchaczy, których trzeba umiejętnie pozyskiwać i odpowiednio urabiać, z drugiej strony zespoły chóralne. Ani chóry, ani owe rzesze słuchaczy (do których tęsknimy dopiero) nie wzniosą się tak z niczego odrazu na najwyższy poziom, choćby nie wiem jak się ambicjonowali ci, którzy nad tem pracują. Rzeczy muszą iść etapami i rozwijać się stopniowo. Nie znaczy to bynajmniej, aby rezygnować z wysiłków śmielszych, wyrastających chwilowo ponad miarę. Należy je owszem robić chociażby dlatego, że, jeśli nie popychają sprawy doraźnie naprzód, to przecież wywołują żywsze odruchy i skłaniają do wymiany zdań. Ale regulować i wznosić poziom kulturalny danego środowiska będą zawsze te rzeczy, które wybijają się wprawdzie ponad przeciętną linję odbiorczą (czy też wykonawczą) środowiska, ale nie wyżej, niż sięgnąć może narazie wysiłek napiętej woli i uwagi, lub zagonionej wyobraźni przeciętnej jednostki. Wysiłek ten prowadzić będzie stopniowo coraz wyżej i w ten sposób organicznie podnosić się będzie i utrwalać poziom całości.

W procesie tym bardzo wielką rolę mogą odegrać chóry jako aktywny a niezawodny czynnik współdziałający. O tem mówi się oddawna, ale postępowało się dotąd przeważnie naopak. Jeśli chodzi o pełne znaczenie śpiewactwa dla polskiej kultury muzycznej, to jest ono u nas o tyle wstrzymywane, że chóry z braku odpowiedniej literatury polskiej nie mają na czem się rozwijać.

Dlatego podkreślam z naciskiem ważność obu dzieł Maliszewskiego, są one bowiem istotnie tem, czego nam brakowało: umiarkowanie współczesne; o fakturze chóralnej dalekiej od szablonu, osobistej, doskonale brzmiącej, niełatwej dla śpiewaków, ale na tyle zajmującej, że z przyjemnością pracują nad pokonaniem trudności; znakomicie budowane i świetnie wreszcie instrumentowane. Czegóż więcej. Takich właśnie rzeczy nam brakowało. Słuchacza również interesuje świeżość brzmienia, niezwykłość barwy chóralnej i pomysłowość niektórych tematów. W budowie tematycznej Maliszewski jest majstrem. Z motywów bez treści zdawałoby się żadnej, umie zbudować tak zwarte i wspaniale rozwijające się formy, jak np. Kyrie z mszy pontyfikalnej, którego wartość artystyczna stoi bardzo wysoko. Z następnych części tej mszy wybija się Gloria i Sanctus. Credo nie wypadło jednolicie i w tematyce działa mało przekonywująco.

Msza robi wrażenie utworu raczej świeckiego, niż religijnego. Tematy bujne, zamaszyste, niekiedy nieco twarde i rytmicznie ostro narysowane, czynią z utworu jakby hymn radosny, pełen temperamentu i afirmacji życiowej.

Wykonawcami były chóry: kościoła Zmartwychwstańców oraz Konserwatorjum, nasza orkiestra symfoniczna i kwartet solistów. Chóry brzmiały doskonale — czysto, pełno i silnie. Przeważały gatunkowo i ilościowo głosy żeńskie, męskie były słabsze i mniej pewne. Gros zespołu stanowił liczny i doskonale zdyscyplinowany chór Zmartwychwstańców. Musi to być dobry zespół, skoro przy pierwszym swoim występie na estradzie z orkiestrą tak się świetnie trzymał.

Kwartet solowy, niestety, nie spisał się. Słychać było tylko bas; inne głosy ginęły, albo nie umiały partji. Dyrygował energicznie dr. Latoszewski, panując nad całością najzupełniej. Obecnego na sali autora przyjmowała publiczność bardzo serdecznie.

Drugą połowę koncertu zajęło wykonanie piątej symfonji Beethovena. To kapitalne dzieło jest w swej treści tak fascynujące, że działa zawsze, a tembardziej w tak dobrej akustyce, jaką ma aula uniwersytetu, gdzie każdy instrument słyszy się plastycznie i dokładnie, gdzie nic z tematów nie ginie. P. Latoszewski prowadził symfonję w tempach żywych i zdecydowanych i był bardzo za nią oklaskiwany.

ST. WIECHOWICZ

Jak się obecnie zawiera małżeństwa

Warszawa, w styczniu.

Warszawa, ul. „Iksińska", numer „Enty".

Krótka i wąska uliczka Starego Miasta. Dom, opatrzony „entym" numerem, jednopiętrowy, niewątpliwie pamiętający kilka ubiegłych stuleci.

SWATKA

Przeszedłem przez podwórze, zarzucone śmieciem, kawałkami drzewa i zepsutemi beczkami, przedostałem się na kręte schody. Idąc po omacku, gdyż mimo panującego mroku, schody były nieoświetlone, stanąłem wreszcie przed drzwiami, wiodącemi do mieszkania swatki. Dzwonka niema. Pukam. Raz, drugi i trzeci. Nikt nie odpowiada. Pukam głośniej, coraz natarczywiej. Cisza. Przez dziurkę od klucza widzę w pokoju światło. Zdecydowałem się nacisnąć klamkę. Ustąpiła. Znalazłem się w pokoju, służącym jednocześnie za przedpokój i kuchnię. W powietrzu unosił się zapach tłuszczu, przypalonego prawdopodobnie podczas gotowania obiadu. Rozejrzałem się dokoła. Na ścianie brudny oleodruk, przedstawiający Kościuszkę, kilka widokówek, kalendarz wycięty z jakiejś gazety i rozbite lustro. Niebieski parawan zasłaniał kuchnię i niemyte naczynia. Przy drzwiach, wiodących do następnego pokoju, wisiała wyblakła, niegdyś koloru bordo, kotara Z poza tych drzwi słychać było rozmowę. Usiadłszy na krześle, wysłuchałem jej mimowoli.

KOROWÓD KANDYDATEK

— To jest emerytka, wdowa, koło „pięćdziesiątki" — mówiła kobieta. — Ma pięć tysięcy posagu i emeryturę. Niech pan zapisze adres.

— Swoją emeryturę, czy po mężu? — zapytał nieznajomy grubym głosem.

— Swoją własną. Niech pan pisze: mieszka...

Stuknąłem krzesłem, dając znać o swej obecności. W sąsiednim pokoju ucichło, posłyszałem kroki i drzwi się otwarły. Wyszła otyła jejmość, w niebieskiej sukni, pulchna i rumiana, z zadartym nieco nosem.

Składając głęboki ukłon, mruknąłem niby nazwisko.

— Pani, jak słyszę, zajęta?

— Nic nie szkodzi. Za chwilę będę wolna. Proszę siadać.

Wyszła. Usiadłem i czekam. Znowu rozmowa.

— A ta była u mnie przed godziną. Widziała pana fotografję. Bardzo pan się podoba. Mówiłam, że przyjdzie pan o godzinie szóstej. Niech pan pisze adres. Ma telefon...

Gość pisał adresy, gospodyni dyktowała.

— Do tej napisze pan kartkę, do tej pan pojedzie, mieszka na Bródnie, a z tą zobaczymy się u mnie. Mam jeszcze inne w zapasie, ale najpierw musi pan te zobaczyć. Oczywiście przyjdzie pan w przyszłym tygodniu...

Za drzwiami rozległo się głośne cmoknięcie w rękę i za chwilę ukazał się jakiś grubasek, łysy i niski. Dźwigał potężny brzuch i długie, siwe wąsiska. Ucałował jeszcze raz rękę gospodyni, spojrzał na mnie słodko, uśmiechnął się i wyszedł.

MOJA DEKLARACJA

Zaproszony do „saloniku", rozsiadłem się na wytartej kanapie. Gospodyni obok mnie.

— Słucham pana — rozpoczęła rozmowę.

Doznałem głupiego uczucia. Co powiedzieć? Trzeba blagować. A więc narzekałem na „trudności" wyszukania „odpowiedniej" żony, brak znajomości kobiet, ogólny upadek moralności, krótko mówiąc przedstawiłem siebie jako zdecydowanego pesymistę, a jednocześnie kandydata do „stanu małżeńskiego". Swatka oglądała tymczasem moją osobę, kiwała głową, przysłuchiwała się moim wywodom, dając poznać miną, że wie więcej, aniżeli powiedziałem i „oczywiście" czuje się na siłach przyjść mi z pomocą.

— Teraz parę słów o sobie i pana wymogi.

— Lat tyle to, urzędnik państwowy w takim to stopniu służbowym (trochę straciłem na przeszeregowaniu), panna musi być miła, ładna i młoda, z posagiem do 50 tysięcy.

— Ach, tak. Co do posagu, to miałabym kandydatkę. Lecz jest to osoba starsza... Zresztą zobaczymy. Jeszcze się rozejrzę. Za kilka dni ma przyjechać jedynaczka, protegowana jednego inżyniera, oczywiście mojego klijenta. Więc zobaczymy...

— Oczywiście pan pofatyguje się do mnie na przyszły tydzień. Teraz zapiszę sobie tylko odres.

„ZBIGNIEF"

Podałem fikcyjne nazwisko i adres. Imię Zbigniew napisała „pani swatka" przez „f".

— Chciałbym jeszcze wyjaśnić „nasz... stosunek" — rzekłem, ubierając się.

— Dziesięć złotych wpisowego i trzy procent od posagu.

— Doskonale, to ja przyjdę w przyszłym tygodniu.

— Oczywiście, proszę bardzo, a przez ten czas ja coś wynajdę.

Pożegnałem się. Na schodach spotkałem jakiegoś pana w średnim wieku. Świecił zapałkami, szukając numeru... Wskazałem mu, gdzie mieszka pośredniczka małżeństw. Postukując w ciemnościach o stopnie schodów, poszedł... żenić się.

Wyszedłem na ulicę Wąskiemi chodnikami spieszyły skulone postacie. Mżył deszcz. Kto wie, pomyślałem sobie, czy nie skorzystam z tego pośrednictwa. Jest karnawał, idzie wiosna... I coś jeszcze...

NOC

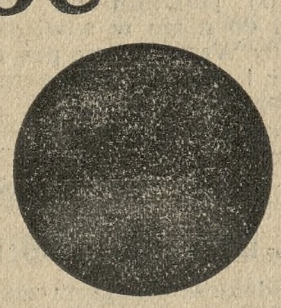

BUNTU

Kino „APOLLO"

W niedzielę 28 stycznia 1934 o godz. 3 popołudniu

Coś dla naszych milusińskich!

Arcyzabawne i wesołe przygody słynnego komika

MONTY BANKSA

w kapitalnym filmie

NA OGNISTYM SMOKU

Bilety od 40 gr

Portj. 907

KRONIKA GOSPODARCZA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 26. 1 1934 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed	kup.
Belgja	123.85	124.16	123 54
Gdańsk	172.78	173.21	1 2.3[illegible]
Holandja	357.20	358.20	356 4[illegible]
Kopenhaga	124.65	125.25	124 05
Londyn	27.88	28.02	27 7[illegible]
Nowy Jork czek	5.58	5.61	5 5[illegible]
N. J. kabel	5.59½—5.60	5.63	5.57
Oslo	140.90	140.9	139 55
Paryż	34.90	34.99	34 81
Sztokholm	144.00	144.70	143 30
Szwajcarja	172.10	172.53	171 67
Włochy	46.69	46.81	46.57
Berlin	209.50		

Tendencja niejednolita.

Papiery wartościowe i obligacje:

3% poż. budowl.	41.30—41.70
4% poż. inwest.	107.50
4% poż. ser.	112.00
5% poż. kon.	56.00¼—56.00
6% poż. dol.	63.00—62.75—63.00
4% prem. dol.	51.75—52.25
7% poż. stabil.	57.38—57.13 w drobnych 57.34

Tendencja mocniejsza.

Akcje w złotych:

Bank Polski	84¼—84¾
Starachowice	10.10

Tendencja niejednolita.

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1 000 kg. reszta za 100 kg.

Berlin, 26. 1. 1934 r.

Pszenica march. 76—77 kg. fr. Berlin	191,00—193,00
Tendencja spokojna.	
Żyto march. 72—73 kg. fr. Berlin	160,00—158,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień brow. wybor. fr. Berlin	180,00—187,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień dobry fr. Berlin	178,00—185,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień jary średni gat. i jakości fr. Berlin	165,00—173,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień brow. wybor. od stacji march.	171,00—178,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień dobry od st. march.	169,00—176,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień jary średni gat. i jakości od stacji march.	156,00—164,00
Tendencja spokojna.	
Owies march. fr. Berlin	145,00—153,00
Tendencja bez obrotów.	
Owies march. od st. march.	136,00—144,00
Tendencja bez obrotów	
Mąka pszenna wyb. krajowa (0—41%)	31,70— 32,70
Tendencja spokojna.	
Mąka pszenna przedniej jakości (0—50%)	30,70— 31,70
Tendencja spokojna.	
Mąka pszenna piekarska (41—70%)	25,70— 26,70
Tendencja spokojna.	
Mąka żytnia (0—70%)	21,90— 22,90
Tendencja spokojna.	
Otręby pszenne	12,20— 12,50
Tendencja stała.	
Otręby żytnie	10,50— 10,80
Tendencja stała.	
Groch Victoria	40,00— 45,00
Groch drobny jadalny	32,00— 36,00
Groch pastewny	19,00— 22,00
Peluszka	16,50— 17,50
Bób	16,50— 18,00
Łubin niebieski	11,75— 13,00
Kuchy lniane 37%	12.60
Kuchy z orzecha ziemn. 50%	10 50
Kuchy mielone [illegible]%	11,00
Wytłoki suche	10,30— 10,40
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Hamburg	8,50
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Szczecin	9,00— 9,10
Płatki ziemniaczane	14,40
Ziemniaki jadalne białe	1,35— 1,45
Ziemniaki czerwone	1,50— 1,60
Ziemniaki żółte	1,75— 1,80
Ziemniaki fabryczne	0,09 za funt

Ogólna tendencja spokojna.

Setki tysięcy dzieci polskich na obczyźnie są pozbawione szkoły polskiej, narażone na niebezpieczeństwo wynarodowienia się.

Daj więc choć grosz na szkoły polskie zagranicą, na ratowanie młodego pokolenia dla naszej Ojczyzny.

Konto P. K. O. nr. 21 895.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 26 stycznia 1934

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	5	—	100 zł	—	57,84	47,10	27,87	17,82	—	395,—	58,05	79,25
Poznań	5	—	100 zł	—	57,84	47,10	27,87	—	—	395,—	58,05	79,25
Gdańsk	3	173 52	100 Gd gld	172,78	—	81,42	—	—	—	664,—	—	—
Berlin	4	212.34	100 R. M	209,25	121,28	—	13,25	37,45	602,—	801,—	122,10	166,40
Belgja	3½	123.94	100 belg	123,85	71,50	58,29	22,52	22,05	354,—	—	71,97	—
Bukareszt	6	172—	100 l.	—	—	2,488	528,—	—	—	—	3,05	—
Budapeszt	4½	155 90	100 pengo	—	—	—	24,50	—	—	—	—	124,29
Holandja	2½	358.31	100 gld. hol	357,30	206,34	168,33	781,—	63,50	10,22	13,60	207,40	283,35
Kopenhaga	3	238.88	100 k. d.	122,65	71,80	58,49	22,39	22,15	355,—	475,—	72,40	97,—
Londyn	2	43.38	1 funt szterl.	27,88	16,08	13,10	—	494,—	79,77	106,20	16,22	22,04
Nowy York	2	8.91 41	1 dolar	5,59	323,18	2,637	495,—	—	16,08	21,40	326,—	444,—
Paryż	2½	34.92	100 fr. franc.	34,90	20,17	16,44	79,74	621,—	—	132,87	20,28	27,72
Praga	3½	180.62	100 k. cz.	—	15,21	12,49	105,—	4,67	75,40	—	15,28	20,89
Rzym	3½	172.—	100 l.	46,69	—	21,96	59,65	8,31	133,70	—	27,11	—
Szwajcarja	2	172.—	100 fr. szwajc.	172,10	99,50	81,04	16.19	30,65	492,—	—	—	—
Sztokholm	3	238.88	100 k. szw.	144,—	83,—	67,53	19,39	25,60	413,—	549,—	83,60	—
Wiedeń	5	125.43	100 szyling.	—	—	47,20	29,25	17,90	—	475,—	72,93	—

Szkło ogrodowe do inspekt po znacznie zniżonej cenie poleca

Polskie Biuro Sprzedaży Szkła Sp. Akc. Pg 2081-31.42

Poznań, Małe Garbary 7a. Tel. 28-63.

1. KAMIENICE

Kamienicę

Poznaniu Wały Jadwigi dochód 28 400 zł idealną połowę sprzedam gotówki 80 000 zł. Oferty Kurjer Poznański zdr 18 578

7. SPRZEDAŻE

Drzewo

opałowe akacjowe w metr. sprzedam. Sołacka 2. zdr 18 558

Parcele

800 m² i większe sprzedam. Sołacz, Sołecka 2. zdr 18 559

Sprzedam korzystnie

z powodów rodzinnych fabrykę lemoniady i wody sodowej oraz rozlewnię piwa wraz z domem na 8 lokatorów, 40 mórg roli i łąki torfowe w mieście 12 000, gdzie gimnazjum. Zgłoszenia Kurjer Poznański pod ng 4 452

Pianino

krzyżowe jak nowe sprzedam. — Al. Marcinkowskiego 27, podwórzu, m. 8. zdg 18 327

12. DO WYNAJĘCIA

Trzypokojowe

od gospodarza do wynajęcia. Pałacza 131, mieszkanie 3. zdr 18 555

2 pokojowe

mieszkanie zaraz do objęcia. Dąbrowskiego 28, zgłoszenia w biurze. zdg 18 466

2

umeblowane pokoje z łazienką od gospodarza, wynajęcie zaraz. — Ratajczaka 29, m. 5. zdg 17 888

28. ROZRYWKA

Borys Karloff

w potężnym filmie pełen niesamowitych przygód w dżungli „Maharadża Rampuru" zachwyci pełnią swego groźnego majestatu. — Kino Colosseum. Pr 2 084-4.50

Maurice Chevalier

i piękna Jeanette Mac Donald w olśniewającym filmie „Kochaj mnie dziś" w kinie „Sfinks". zdg 18 458

Przedpłata na miesiąc luty 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72, P. K. O. Poznań nr. 200 149.